

# Juliusz Leszczyński

---

"Agenci i prowokatorzy. Z tajemnic carskiej Ochrony", Marek Ruszczyk, Warszawa 1993 : [recenzja]

---

Palestra 38/5-6(437-438), 155-159

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

---

■ **Marek Ruszczyk: *Agenci i prowokatorzy. Z tajemnic carskiej Ochrony***

**Warszawa 1993 Wydawnictwo „Ancher” s. 132**

Problem policji politycznej działającej w państwach totalitarnych w czasach nam współczesnych jest w końcu wieku XX wciąż aktualny. Z tych też przyczyn każda praca ukazująca działalność tego typu instytucji, mechanizmy i metody działania, historię powstania, rozwoju i upadku, klęsk i sukcesów, a wreszcie osobowości samych agentów i ich szefów oraz ofiar wciąż budzą zrozumiałe zainteresowanie. Wbrew pozorom nie jest to tylko sprawa przebrzmiałej historii. Policja polityczna była znana już w starożytności, lecz w czasach nam współczesnych przybrała tak ogromne rozmiary i zastraszające formy, że ów problem stał się szczególnie ważny dla społeczeństwa.

Nasz naród na przestrzeni ostatnich paru wieków wiele ucierpiał wskutek działalności agenturalnej służb specjalnych wszystkich zaborców i ich popleczników. Historia tajnych policji i z tych przyczyn musi budzić zrozumiałe gorzkie refleksje. Rozważa się przecież klęski narodowe po to, aby nie popełniać błędów w przyszłości. Niewiele też osób żyjących w obecnych czasach może powiedzieć o sobie, że ich sprawy polityczne nie obchodzą, gdyż nie interesują się polityką. Francuzi twierdzą, że jeśli ktoś nie interesuje się polityką, to polityka prędzej czy później zainteresuje się nim.

W naszej historii szczególnie ponurą rolę odegrała tajna rosyjska carska policja zwana Ochroną. Trudno jest do dziś ustalić, ile ofiar pochłonęła działalność tej instytucji i czy większe klęski poniósł nasz naród na skutek nieudanych powstań narodowych, czy też na skutek agenturalnej działalności tajnych służb policyjnych. Z historią Ochrony warto się zapoznać i z tych przyczyn, że jej organizacja przyczyniła się jako wzorzec do powstania nowoczesnych tajnych policji w różnych krajach. W czerpaniu z tego wzorca nie grały roli względy ideologiczne – analogie nasuwają się same. Nie była sprawą ważną nazwa instytucji, lecz jej struktura i sposoby działalności.

Książka znanego, przedwcześnie zmarłego dziennikarza i publicysty Marka Ruszczyka pt. *Agenci i prowokatorzy. Z tajemnic carskiej Ochrony* nie jest pracą naukową w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jest to praca publicystyczna, popularyzująca osławione dzieje omawianej instytucji od chwili jej powstania do chwili upadku. Książka zawiera dwadzieścia siedem krótkich rozdziałów poświęconych tym właśnie

zagadnieniom. Brak w niej wstępu, wniosków końcowych i spisu bibliografii. Treść została przedstawiona w formie sensacyjnej i dlatego też książka nie przypomina opracowania naukowego. Niemniej jednak jej treść nie jest wytworem fantazji Autora, gdyż jest oparta na realiach historycznych, niekiedy zgoła sensacyjnych. Autor wyowiada też własne sądy dotyczące działalności policji politycznej, co jeszcze bardziej aktualizuje treść pracy.

M. Ruszczyk dopatruje się początków powstania Ochrazy w działalności i inicjatywie rosyjskiego cara Mikołaja I. Interesująca jest psychika tego władcy gardzącego inteligencją, uwielbiającego mundur i dryl wojskowy oraz ślepe posłuszeństwo. Jego zdaniem monarcha nie ma prawa wybaczać wrogom państwa i zbuntowanym poddanym okazywać jakiegokolwiek bądź pobłażliwości. Sam car posługiwał się zresztą metodą zastraszania więźniów, w szczególności dekabrystów, grożąc represjami nie tylko im, lecz także członkom ich rodzin po to tylko, aby uzyskać pożądane informacje.

Strach był zresztą nie tylko udziałem części spiskowców, lecz przede wszystkim samego cara, który wszędzie doszukiwał się spisków, konspiracji i rewolucji zgubnych dla niego i samodzięrzawia. To właśnie legło u podstaw stworzenia silnej jawnej i tajnej policji, znanej następnym pokoleniom pod nazwą Ochrazy, instytucji działającej przez dziewięćdziesiąt lat. Utworzono organizację o charakterze mafijnym, liczącą dziesiątki tysięcy pracowników, agentów i informatorów (czyt. szpicli), inwigilującą wszystkich obywateli, włącznie z carską rodziną, i prześladowającą wszystkich tych, którym nie podobały się rządy samowładne w Rosji.

Ochraha była wszędzie i rządziła wszystkim. Była ponad prawem i poza prawem, nieuchwytna i anonimowa. Sam fakt jej istnienia wywoływał postrach poddanych, a przecież o to chodziło. System donosicielstwa i wzajemnego szpiegowania ogarnął wszystkie warstwy społeczne Rosji, przy czym dążono do tego, aby donosicielstwo stało się nie przedmiotem pogardy, lecz dumy. Despotyzm jednostki nie jest możliwy bez despotyzmu systemu. Państwo policyjne nie mogło wyrzec się istnienia Ochrazy, a samo było czymś przyrodzonym dla caratu.

Skutkami działalności Ochrazy były aresztowania, rewizje, zsyłki oraz traktowanie obywateli jak przedmiot a nie podmiot prawa. Nikt nie był wyłączony z kręgu działalności instytucji, nawet sam car podlegał dozorowi i inwigilacji. Mówienie prawdy dyskwalifikowało policjanta, dlatego też poza brutalną siłą stosowano jako metody działania – obłudę, udawaną uprzejmość, stosowano uśmiechy i salonowe maniery w stosunku do osób podejrzanych, a znajdujących się na wyższym poziomie społecznym. Plebejuszy trak-

towano z okrucieństwem właściwym wszelkim ustrojom totalitarnym. Nawet nieświadomy kontakt z osobą policyjnie podejrzaną mógł stanowić podstawę aresztowania. Zniesienie w Rosji kary śmierci przez Aleksandra I miało charakter czysto formalny. Tortury zastąpiono knutem, a potem batogiem. Interesującą była rola obrońców w procesach politycznych, z reguły tajnych. Zastraszeni adwokaci zamieniali się w pomocników prokuratora i sądu.

Państwem w państwie Ochrony był wywiad polityczny za granicą. Stanowił on potęgę w Europie. Działał pod szyldem ambasady rosyjskiej w Paryżu i miał świetne powiązania z policją francuską. Jego pierwszoplanowymi zadaniami było zwalczanie polskich ruchów wolnościowych oraz rosyjskich – wywrotowych. Głównym dążeniem tej działalności było skłócenie przedstawicieli tych ruchów i ich inwigilacja przez renegatów. Ci ostatni rekrutowali się szczególnie spośród emigracyjnych nędzarzy, lub też ludzi chorobliwie ambitnych, wzajemnie skłóconych, dążących do odzyskania utraczonych majątków i powrotu do ojczystego kraju. Wywiad rosyjski usiłował poderwać zaufanie władz oraz społeczeństw krajów pobytu emigrantów, drogą propagandy. Ponadto fabrykował on fałszywe pieniądze państw ościennych i o to perfidnie oskarżał przedstawicieli polskiej emigracji. Przenikano też do sprzysiężeń krajowych poprzez agentów-emisariuszy. Ochrona emigrantów przed tymi działaniami była mało skuteczna. Sprowadzała się ona najpierw do tworzenia sądów obywatelskich, później zaś do utworzenia swoistego kontrwywiadu.

Szczególną rolę w działaniach Ochrony spełniała prowokacja. Tworzono fikcyjne sprzysiężenia i spiski w tym celu, aby werbować do nich patriotycznie nastawionych, lecz najczęściej naiwnych emigrantów. Smutnym objawem było też to, że niektórzy zasłużeni powstańcy, nawet byli oficerowie, dawali się wciągnąć w szeregi agentów Ochrony i działali na szkodę swoich współobywateli. Jedynie część spośród tych agentów została zdemaskowana.

Wśród agentów zdarzali się ludzie szczególnie zręczni, przebiegli i inteligentni. Potrafili oni dotrzeć do tak znanych postaci, jak gen. Dembiński, J. Lelewel, W. Wróblewski, A. Hercen, czy K. Marks. Swoistym „geniuszem” prowokacji był Julian Aleksander Bałaszewicz, fałszywy hrabia Aleksander Potocki, który mimo swego fałszywego „wcielenia” nie został w porę zdemaskowany. Informacje uzyskane przez tego agenta przyczyniły się w dużej mierze do stłumienia powstania 1863 r. Jak wynika więc z twierdzeń Autora książki – dokładna znajomość działalności policji politycznej mogłaby rzucić zupełnie nowe światło na istotę i przyczyny niektórych ważnych wydarzeń historycznych.

Już w II połowie XIX wieku policja polityczna w Rosji stosowała swoistą metodę polegającą na urzędzeniu zasadzki w mieszkaniu osoby podejrzanej, czyli tzw. kotła.

Wraz z doskonaleniem metod policyjnych rewolucjoniści zastosowali dość skuteczne metody przeciwstawienia się im. Były to w szczególności: inwigilacja policji poprzez działalność oddanych sobie ludzi – „podwójnych agentów”, oraz zamachy terrorystyczne likwidujące nie tylko zdrajców i agentów oraz ich mocodawców, lecz także osoby najwyżej postawione w hierarchii państwowej. Ofiarą jednego z tych zamachów stał się car Aleksander II.

Interesującym zjawiskiem psychologicznym było występujące niekiedy załamywanie się agentów lub ich „psychiczna odnowa” polegająca na przechodzeniu do obozu rewolucyjnego i zdradzaniu rewolucjonistom tajemnic Ochrany (np. Bakaj). Na arenie wydarzeń pojawiały się bardzo skomplikowane postacie agentów i prowokatorów, takie jak Azef, pop Hapon i inni. Policja carska organizowała także pogromy Żydów w tym celu, aby odwrócić uwagę społeczną od własnych poczynań i poszukać „kozła ofiarnego” za wszystkie niepowodzenia caratu.

Rewelacje byłych agentów Ochrany rzuciły ponure i dwuznaczne światło na działalność tak niekiedy znanych postaci, jak Stanisław Brzozowski. Policja, wiedząc o tym, że jest on wybitnym działaczem społecznym i nieprzeciętnym pisarzem, postanowiła go złamać, wciągnąć w bagno, zmusić do pracy agenturalnej i mieć go w ręku. To również była jedna z metod działania Ochrany. Czy S. Brzozowski był agentem policji, trudno jest i dziś orzec. Sprawa jego, a także działalności politycznej Janiny Borowskiej, również pomówionej przez byłego agenta Ochrany Bakaja o współpracę z Ochroną, nie została w pełni wyjaśniona.

Wraz z upadkiem caratu upadła i jego ostoja – Ochra. Niewątpliwie instytucja ta przez dziesięciolecia chroniła imperium rosyjskie od upadku, z drugiej jednak strony przyczyniła się znacznie do jego moralnego rozkładu i degeneracji. Taki jest zresztą los wszystkich „tajnych służb” w krajach absolutnej władzy.

Książka M. Ruszczyca jest pracą wartościową. Przedstawia ona czytelnikowi wiele interesujących szczegółów historycznych, budzi skojarzenia i refleksje. Nie jest to jednak naukowa monografia omawianej instytucji. Taka zresztą jeszcze do chwili obecnej nie powstała, z prawdziwą szkodą dla nauki. M. Ruszczyca pominał zresztą kilka interesujących wątków związanych z działalnością Ochrany, a dotyczących spraw polskich. W szczególności niesłusznie pominał milczeniem sprawę Jana Stanisława Kubary'ego, agenta tajnej policji, który pod wpływem wyrzutów sumienia haniebne

zajęcie porzucił i wyemigrował na krańce świata po to, aby stać się sławnym uczonym etnografem.

Na tle pracy M. Ruszczycy wyłania się pytanie natury ogólnej: Czy każda tajna policja polityczna musi nieuchronnie naśladować Ochronę i jej metody? Wydaje się, że żaden system władzy nie stworzył za pomocą środków niegodziwych i brutalnych metod niczego pozytywnego, a w końcu zgotował sam sobie zagładę.

*Juliusz Leszczyński*